

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)
Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numer pojedyncze kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza
w Czerniowcach.

O darach dla muzeum Towarzystwa Pedagogicznego.

Od dłuższego czasu poruszyła „Szkoła“ myśl, aby we Lwowie powstało centralne muzeum pedagogiczne. W tym celu wezwała „Szkoła“ całe nauczycielstwo ludowe, aby wszystkie osobliwości, które w lokalnych archiwach, aktach lub bibliotekach szkolnych znajdować się mogą, nadsyłała jako dary dla muzeum pedagogicznego.

Czekaliśmy dłuższy okres czasu, bo cały rok z górą, jak się tą sprawą zajmie nauczycielstwo. Zachowując milczenie, czyniliśmy to z rozmysłu, aby się przekonać, czy ogół nauczycielstwa zawsze potrzebuje zewnętrznej podniety, do działania w tym lub owym kierunku, czy też panują w nim ogólne zdrowe poglądy, roztropna ocena sytuacji i samodzielności działania.

Po roku wyczekiwania nabraliśmy w tej mierze najlepszych przekonań. Ogół nauczycielstwa zachował się w obec odezwy „Szkoły“ negatywnie; dary płynęły nielicznie, bardzo skąpo, a przeważnie posiadają małą wartość archeologiczną.

Jesteśmy przeciwni nadsyłaniu „darów, wyeliminowanych z inwentarzy poszczególnych szkół na rzecz krajowego muzeum pedagogicznego“ a to z następujących powodów:

1. Nikt nie ma prawa samowolnie ogołacać zbiorów szkolnych z cennych zabytków przeszłości, pamiątek historycznych, a nawet najmniejszego szpargału, który do inwentarza szkolnego wciągnięty został, bo to własność szkoły, własność konkurencji szkolnej, własność przyszłych pokoleń, które chcą na miejscu widzieć pomniki swojej przeszłości lub z nią są związane najmilsze wspomnienia. Samowolne wyeliminowanie zbiorów szkolnych staci także w sprzeczności z kodeksem karnym, a chyba kompetentne lokalne czynniki na to

nigdy nie zezwolą. *Patryotycznym zaś obowiązkiem nauczyciela jest stać na straży całości inwentarza, a interesowane sfery ostrzegać przed tą groźną inwazyją.*

2. *Fomijając już bezprawność takiego postępowania, śmiejmy zapytać, jakby też wyglądała każda szkoła w przyszłości, gdyby jej zabytków aż we Lwowie szukać trzeba było? Byłaby to pustynia, grobowisko, z którego usuwają przeszłość, aby w niem natomiast tylko „życie chwili“ zaszczepić. We Włoszech, nawet prywatnych zbiorów nikomu wyzbywać nie wolno. Za to karzą wysokimi grzywnami i aresztem, bo wiedzą że bez nich, klasyczna Italia byłaby zwykłym państwem bieżącego wieku, że przestałaby być bodźcem ściągającym cudzoziemców z całego świata.*

Podobnie ma się, chociaż w miniaturze, ze zbiorami lokalnymi. One ściągają wychowanków szkoły, one są łącznikiem wiążącym przeszłość z terażniejszością, one powagą swojego wieku ściągają badaczy i zwykłych śmiertelników, którzy na nie ze czcią i pietyzmem spoglądają. **Każda też szkoła powinna dążyć do tego, aby swoje zbiory rozszerzać, a nie uszczuplać, jednoczyć, nie dzielić!**

A teraz, z czego większy pożytek, czy wtedy, gdy zbiory zostają na miejscu, lub wówczas, gdy je do Lwowa przewieziemy?

Zapewne w pierwszym wypadku, bo wtedy obziera, czyta i przegląda je wiele osób, są troskliwiej doglądane i bronione w chwili nieszczęścia, gdy tymczasem w centralnym muzeum pozostaną bez użytku, bo co tam kogo obchodzi we Lwowie przeszłość jakiej szkoły wiejskiej lub małomiasteczkowej i jej zabytki historyczne, gdy tymczasem na miejscu są one przedmiotem dumy nauczycielskiej i społeczeństwa, oraz najcenniejszym klejnotem.

Jeden pożar może do gruntu zniweczyć muzeum centralne, a tem samem pozbawić cały kraj pomników jego szkolnictwa! *Decentralizacja jest więc potrzebną w tej mierze, a nie centralizacja zbiorów!* Powinniśmy więc dążyć, aby przy każdej szkole powstało lokalne muzeum. Przedmioty odpowiednie powinny być nierozdzielnie z nią na wieczne czasy związane, a jeżeli kto chce kopii, niechaj ją sobie na miejscu, za własne sporządzi pieniądze.

Ostrożnie więc z cudzymi prezentami, ostrożnie!!

Podstawa stowarzyszenia jest dobra gospodarka.

Pozyca 9. *Koszta kontroli 110 złr.* Kwota owa jest tą samą co w roku 1889, pomimo, że do ówczesnej komisji wpłynęło trzech nowych zamiejscowych kontrolorów. Jakże to być może? Przedtem trzech miejscowych urzędników-kontrolorów pobierało 110 złr., a teraz przybyło z prowincyi 3. nowych i również ta sama figuruje kwota za ich czynności. To musi być pomyłka!

Natomiast gotówka w kasie zmalała o połowę, chociaż dochód ze sprzedaży nakładów był bardzo pokązny.

Jak przedstawiał się w tym roku t. j. 1890. majątek wydawnictw nie umiemy odgadnąć, albowiem nie mamy ku temu potrzebnego bilansu. W obec tego wierzymy najmocniej, że komisya wydawnicza żyje między sobą w największej zgodzie, i że administracja rozwija się *z wielką korzyścią* — lecz dla kogo? tego dopatrzeć się trudno!

W dalszym ciągu przychodzimy do rachunków wydawnictw Towarzystwa Pedag. za rok 1891.

A) Dochód.

1. Gotówka z roku 1890	925 złr. 07 ct.
2. Dochód ze sprzedaży	32.141 " 26 "
3. Wyjęto z książeczek Banku kraj.	2.000 " — "
4. Odsetki pobrane	16 " 27 "
Razem	35.082 złr. 60 ct.

B) Rozchód.

1. Nakłady z r. 1890	9.516 złr. 32 ct.
2. " " 1891 i na r. 1892	15.493 " 78 "
3. Koszta kontroli	230 " — "
4. Urządzenie	52 " — "
5. Telefon	40 " — "
6. Wydatki administracyjne	1.698 " 88 "
7. Zwrot dotacyi Zarządowi Gł.	2.000 " — "
8. " Zarządowi Gł. długu bież.	600 " — "
9. " " zaliczki z r. 1890	1.973 " — "
10. Odsetki zapłacone ad 9	32 " — "
11. Lokacje w Banku kraj.	2.000 " — "
12. Asekuracja od ognia	37 " 15 "
13. Tantyemy autorów i zwroty	176 " 75 "
14. Gotówka z końcem r. 1891	1.232 " 72 "
Razem	35.082 złr. 60 ct.

Z rachunku powyższego wynika, że dochód ze sprzedaży w r. 1891. był faktycznie pomyślny, albowiem wynosił przeszło 32.000 złr. Należało się tedy spodziewać, że „komisya wydawnicza“ pomyśli o zaoszczędzeniu poważnej kwoty na przyszłość, lecz niestety inaczej się stało!

Nabrzmiały niektóre pozycye jak n. p. 3. *Koszta kontroli z 110 złr. na 230 złr.*, a przybyły też nowe p. t. *Urządzenie z kwotą 52 złr. i Wydatki administracyjne w sumie 1.698 złr. 88 ct.*

Spełniło się tutaj co do joty przysłowie: *Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść!!* Wprawdzie we Wydawnictwie Tow. Pedag. jest 6. kucharzy i jeden „Oberkucharz“ — lecz to bynajmniej nie zmienia stanu rzeczy, owszem jeszcze bardziej świadczy na jego niekorzyść i tak:

Z dochodów wynoszących sumarycznie przeszło 35.000 złr. zdołano zwrócić Zarządowi Głównemu dług w kwocie 4.573 złr. — *lecz natomiast nie wykazano ani centa zysku dla Towarzystwa!*

Według pozycyi 11. ulokowano w Banku krajowym 2000 złr. a my tej pozycyi mimo kilkudniowego poszukiwania, w rachunkach Tow. Pedag. odszukać nie mogliśmy. *Jaki tytuł nosi owa kwota 2000 złr. bardzo wiedzieć pragniemy, tembardziej, że to suma ze względu na ubogie nasze Towarzystwo wcale przyzwoita, a więc nie godzi się przejść nad nią do porządku dziennego.*

Na zakończenie przywodzimy rachunki z wydawnictwa za rok 1892.

A) Dochód.

1. Gotówka z r. 1891	1.232 złr. 72 ct.
2. Dochód ze sprzedaży	25.823 " 33 "
3. Odsetki pobrane	21 " 85 "
Razem	27.077 złr. 90 ct.

B) Rozchód.

1. Nakłady z r. 1891	318 złr. 38 ct.
2. " " 1892 i na r. 1893	12.999 " 49 "
3. Koszta kontroli	275 " — "
4. Urządzenie	62 " — "
5. Telefon	40 " — "
6. Wydatki administracyjne	3.886 " 45 "
7. Zwrot Zarządowi Gł.	6.219 " 45 "
8. Zakupno obcych książek	19 " 58 "
9. Odsetki od lokacyi w Banku kraj.	16 " 27 "
10. Asekuracja od ognia	36 " 67 "
11. Zwroty	1.155 " 14 "
12. Gotówka z końcem roku 1892	2.049 " 57 "
Razem	27.077 złr. 90 ct.

W rachunku tym zastanawia nas przedewszystkiem wydatek nakładów z lat wstecz idących i tak: w roku 1891. mieliśmy dodatkowo rozchód tytułem nakładów z r. 1890 w kwocie 9.516 złr. 32 ct., pomimo że w tym samym roku wydano także 22.471 złr. 30 ct.

Historya ta powtarza się również w r. 1892, bez

bliższego wyjaśnienia w sprawozdaniu, mianowicie: które dzieła spowodowały nakład drugi i w jakiej ilości?

Następnie, dlaczego przy pozycyi 2. w rozchodach nie powiedziano tak: Nakłady z roku 1892 kosztowały tyle złr. — a na rok 1893 tyle złr.? Chyba dla tego, aby członkowie Towarzystwa Pedag. nie nabyli pojęcia o faktycznym stanie wydawnictw!

Koszta kontroli wzrosły w roku 1892 do sumy 275 złr. — natomiast liczba komisarzy kontrolujących opadła do czterech, czyli, że na jednego kontrolora wypadło 68 złr. 75 ct.

Do niebywałej objętości posunęły się wydatki administracyjne, albowiem doszły aż kwoty **3.886 złr. 45 ct.**, czyli krótko powiedziawszy, wydatki administracji powiększyły się w dwójnasób — Dla czego?

W obec tej pozycyi zaznaczamy, że nieprawdą jest, aby *Wydawnictwo rozwijało się z wielką korzyścią dla Tow. Pedag.*, już choëby dla tego, że same wydatki administracji pożarły **siódmą część wszystkich dochodów!!**

Pozycya 7. *Zwrot Zarządowi Głównemu 6.219 złr. 45 ct.*, jest nader gołosłowną. Po długich szukaniach udało się nam odkryć, że z tej kwoty zwrócono Zarządowi na pokrycie długu sumę 1.400 złr. — zaś dalszą kwotę czyli **4.819 złr. 45 ct.** *pozostawiono bez tytułu!* Dla czego?

Jeżeli owe 4.819 złr. 45 ct. rozumieć należy jako „czysty zysk“ z wydawnictw ofiarowany na potrzeby Zarządu Głównego, naówczas popełniono błąd nie do przebaczenia. Zdaniem naszym, według zasad dobrej gospodarki, należało **wpierw spłacić długi**, zaciągnięte u funduszu rezerwowego Zarządu Głównego, a dopiero pozostałą resztę oddać jako czysty zysk na cele całego Tow. Pedag. *u nigdy — wyłącznie na pokrycie potrzeb Zarządu Głównego!*

Pozycya 11. *Zwroty ... 1.155 złr. 14 ct.* Kwota owa zapisaną jest w rozchodach wydawnictwa za rok 1892 — **lecz nie ma jej w całych rachunkach jako dochód od wydawnictw.** Dla czego??

Na tem miejscu pozwalamy sobie zapytać Łaskawych Czytelników: Czy suma taka jak 1.155 złr. — może być pominiętą milczeniem?

Zanim podnieśliśmy tę niedokładność, straciliśmy kilka dni na pilnem przeglądaniu wszystkich pozycyi — **lecz zawsze daremnie!** Dla tego bajaniem takim (jak p. P. w „Szkole“) zbałamucić się damy. Tutaj mówią cyfry, które w każdej chwili skonstatować można!

Zamknięcie rachunków z r. 1892 wykazuje pozostałość gotówką w kwocie 2.049 złr. 57 ct. Na pierwszy rzut oka cieszyćby się należało — **lecz niestety bardzo krótko!**

Prosimy dobrze uważać!! **Dochód** z wykazanych poprzód szczegółowo lat sześciu **wynosił sumarycznie 143.353 złr. 66½ ct.**, czyli, że gospodarując kwotą

półtorakroćstotysięcy, zdołano przy usilnych zabiegach i wzorowej administracji zaoszczędzić gotówkę na rok 1893. w sumie 2.049 złr. 57 ct. Cóż na to powiecie teraz PP. Członkowie Tow. Pedag.?

Z rachunków „wydawnictw“ okazuje się najwyraźniej, że **nie prawdą jest, aby Towarzystwo wielkie miało korzyści**, jak to głosi sprawozdanie. Owszem przychodzimy do wprost przeciwnego przekonania, które przypomina nam przysłowie: **Maciek zrobił — Maciek zjadł!**

Nie mielibyśmy i z tego tytułu żadnego żalu do Komisji wydawniczej, wiedząc jak trudno obecnie wywalczyć rozwój jakiegomuś przedsiębiorstwu. Atoli przedsiębiorstwo naszego Tow. Pedag. p. t. „Wydawnictwa“ ma dochód zapewniony, bo ma poparcie od nauczycielstwa i Władz szkolnych — a mimo to, **cóż nam za korzyści wykazuje?**

Maciek zrobił! Maciek zjadł! byłoby to na obecne czasy dobre usprawiedliwienie. My natomiast wiemy, że **Maciek zjadł — ale nie robił.** Do sprawy tej powrócimy jeszcze raz; dziś zaznaczamy, iż krytyka rachunków Tow. Pedag. nie była, tak sobie dla figlów. Chcieliśmy **wpierw zaznajomić pp. Członków z administracją majątkiem naszego Towarzystwa — a później zrobimy to, cò do nas należy.**

Że się dzieją w świecie różne niespodzianki n. p. w kasach, bankach i t. p. instytucjach pieniężnych — o tem czytamy codziennie, i temu nie przeczymy. **Lecz nie możemy przeboleć, skoro i o naszym Towarzystwie krążą od lat wielu przykre pogłoski, które starano się usunąć wprowadzeniem „komisji kontrolującej“.**

Gdy zaś rezultat z tej komisji jest dla nas niezadowolniającym — **przeto żądać będziemy lepszej, sumienniejszej a co ważniejsza: bezpłatnej komisji!!**

Co tworzy malkontentów?

(Dokończenie).

Jeżeli pragniesz Kolego prędkiego załatwienia jakiej sprawy w c. k. Radzie Szkolnej okręg. to **pierwej musisz sobie zjednać takiego pana pisarza.** Patrząc na to własnymi, zdrowymi oczyma. **Przychodzi n. p. nauczyciel do biura c. k. Rady Szkolnej okręg. z zapytaniem, czy sprawa, o której przed miesiącem lub dwoma doniósł, jest już załatwiona.** „Nie wiem czy relacya pańska wpłynęła, odpowiada pan pisarz wyniosłe, kręcąc papierosa. Zresztą zobaczę w aktach, ale przyjdź pan po południu, bo teraz nie mam czasu.“ **Jeżeli zaś w południe nie zjednałeś go czapką i papką, powie ci opryskliwie: „A, jest, ale trzeba dopiero zrobić. Tyle mam spraw ważniejszych do załatwienia, że nie wiem,**

kiedy na pańską przyjdzie kolej. Wreszcie to rzecz Inspektora!" Jeźlibyś, oburzony wyzywającym tonem nowoczesnego patrona szkolnictwa, udał się osobiście do Przewodniczącego Rady Szkolnej okręg. z prośbą o spieszne załatwienie podania, to możesz być pewnym, że pominięty pseudo referent potrafi podstawić ci stołka.

Ma on bowiem częstą styczność z wójtami, przewodniczącymi Rady Szkol. miejsc. i innymi suplikantami ze wsi i tych podburzy na ciebie i nabawi kłopotów, o których z uciechą będzie opowiadał w knajpie ku nauce i zbudowaniu podobnych sobie indywiduów. Jest to rzecz przykra, tak wprost oburzająca, że pióro drży w ręku, gdy się o niej pisze. Nauczycielstwo powinno się stanowczo domagać *ustanowienia posad referentów dla spraw szkolnych* przynajmniej przy c. k. Radach Szkol. okręg. w tych okręgach, które nie mają osobnych inspektorów szkolnych.

V. Art. 4. ust. z 2 lutego 1885 opiewa: „Liczba nauczycieli w każdej szkole ludowej stosować się będzie do liczby jej uczniów. Jeżeli liczba dzieci przez 3 po sobie następujące lata osiąga 80 należy *bezwarunkowo* postarać się o drugiego nauczyciela; o trzeciego, gdy liczba ta dojdzie do 160 i w tym stosunku dalej“. Tak powiada ustawa, uchwalona przez W. Sejm, sankcjonowana przez Najjaśniejszego Pana. Cóż z tego! Wszystkie ustawy szkolne, mające na celu poprawienie bytu nauczyciela, ulżenie mu ciężkiej pracy i t. d. pozostają jeno na papierze, a istnieją głównie dla okazania społeczeństwu, które również niekiedy ciekawym śledzi okiem, co ta cząstka polskiego narodu, posiadająca w swem własnym ręku moc stanowienia o swych własnych potrzebach, działa dla oświaty narodowej, jak wynagradza tych, którzy wszystkie swe siły szerzeniu oświaty poświęcić mają. Przeciwnie ma się rzecz z wykonywaniem tych §.§. ustawy, które traktują o karach dyscyplinarnych nauczycieli. Te bywają stosowane z niesłychaną bezwzględnością! Dość wspomnieć owe 47.404 złr. „zaoszczędzonych“ na pięcioleciach nauczycielskich w r. 1890/1.

Jeszcze w r. 1887 krajowa konferencja nauczycielska powzięła uchwałę na wniosek p. Małeckiego: 1) by art. 4. ustawy z 2. lutego 1885 bezwarunkowo był wykonywany, 2) by nauczycielom, mającym do nauki 80 względnie 160 dzieci, udzielano 50—100 złr. renumeracyi. Kilka lat czekało nauczycielstwo na urzeczywistnienie tych uchwał, aż oto dowiadujemy się ze sprawozdania Wydziału Konferencyi krajowej z r. 1893 że te sprawy już załatwione. „Uchwale 1. czytamy w tem sprawozdaniu, dzieje się zadosyć, bo *wszędzie*, gdzie jest znaczniejsza liczba dzieci, bywa ustanawiana klasa nadetatowa“. Świetny Wydział Konferencyi krajowej! Racz przyjąć do wiadomości, że przynajmniej 50% wiejskich szkół jest takich, w których nauczyciele już nie za dwóch, lecz za trzech lub czterech od wielu

lat pracują! Czyż może obecnie 180—200, a nawet więcej uczniów nie zasługuje już na nazwę „znaczniejszej liczby dzieci?“

Obarczonym nad siły nauczycielom w takich szkołach nie można dać 50—100 złr. renumeracyi, bo to należy do Sejmu, ale i tak uchwale 2. dzieje się zadosyć, gdyż „każda wizytacja c. k. krajowych inspektorów, o ile konstatuje tak znaczną liczbę dzieci, przynosi *ewentualnie* nauczycielom dotyczącym wydatniejsze renumeracye“ czytamy dalej. Ciekawym, ile też tak przepełnionych szkół zwizytują w roku c. k. krajowi inspektorowie? Ile też „wydatniejszych renumeracyi“ otrzymują nauczyciele takich szkół? A więc potrzeba czekać aż na przybycie c. k. kraj. inspektora (co we wielu szkołach przytrafi się raz na pięćdziesiąt lat), aby za tak nadmierną pracę „ewentualnie“ otrzymać renumeracyę?

„W. c. k. Rada Szkolna kraj. poleciła też, czytamy dalej, ażeby przy przedkładaniu wniosków za skuteczną pracę, zwracano uwagę na liczbę uczniów z 5 i 6 r. n.“ Czy też liczba 80—100 uczniów z 2 najwyższych stopni jest jeszcze za małą, by mogła..... zwrócić uwagę? Szczęśliwy zresztą taki okręg, w którym inspektor przedstawia nauczycieli do renumeracyi! Ciekawym jednak również, ile też nauczycieli na mocy takiego przedstawienia otrzymuje renumeracyę i czy między nimi trafiają się tacy, którzy za trzech pracują? O ile wiem, spotyka ta łaska prawie wyłącznie zapobiegliwych reprezentantów zaw. naucz. i takich, którzy już na kilkanaście lat naprzód zasługują się, by w przyszłości zyskać przynajmniej szumny tytuł „dyrektora“. Znam bowiem takiego kolegę, który nienagannie i skutecznie od 8 lat pracuje przeciętnie z 180 dziećmi, a tylko raz otrzymał..... 5 złr. renumeracyi z a nadliczbowe godziny i raz tylko 15 złr..... zapomogi po kilkutygodniowej chorobie.

Uwaga Wydziału Konf. kraj. że przyczyną niemożności stosowania art. 4. jest brak nauczycieli, jest słuszną; przyczyna ta jednak nie jest winą nauczycieli (chybaby z tego powodu, że któremu z nich spodoba się na wzór starożytnych umrzeć głodową śmiercią, przez co niepotrzebnie odstraszy innych od garnięcia się do tak pięknego zawodu, jakim jest zawód nauczycielski), natomiast inna uwaga, że brak ubigacyi na drugą salę szkolną nie pozwala w wielu wypadkach na dodanie nauczycielowi siły nadetatowej, jest czemś takim, czego nie chciałbym nazwać po imieniu, by niektórym dostojnikom nie wydało się to zbyt..... niesmacznem.

Więc okoliczność, że gmina (a i częstokroć dwie do jednego zakresu szkolnego należące, wspomagane w wydatkach na szkołę przez dwa lub trzy obszary dworskie) nie chce rozszerzyć budynku szkolnego przybudowaniem drugiej izby szkolnej, już tak stanowczo

zecz rozstrzyga? Więc dla tego nauczyciel ma być skazany na pracę z 200 i więcej dziećmi do śmierci, która oczywiście w takich warunkach nie da mu długo na siebie czekać? Dzięki Wydziałowi Konferencyi kraj. z r. 1893 za tak gorące poparcie i obronę i tak życiowe nauczycielstwu wyjaśnienie tej kwestyi!

Artykuł 4 ustawy z 2 lutego 1885 powinien być bezwarunkowo wykonany jużto ze względu na prawidłowy rozwój szkół i nauki, jużto wreszcie i z tego, mniej ważnego dla ogółu, lecz dla nas, żon i dzieci naszych wielkiej wagi względu, by tym, którzy z nadmierną liczbą dzieci pracując nad siły dla wykazania tej nieszczęsnej, w podobnych warunkach wprost niemożliwej, a tak przecież bezwzględnie wymaganej „skutecznej pracy“, przedwcześnie iść muszą do mogiły, przedłużyć choć o lat parę tego tak „szczytnego“, a tak nędznego żywota! Jeden tylko brak nauczycieli może chwilowo usprawiedliwić niestosowanie art. 4., którego wykonywanie ustawa sama bezwarunkowo nakazuje, ale i ta przyczyna istnieć nie powinna. Jak jej zaradzić, szeroko i wielokrotnie o tem pisano....

Zmieńcie niestosowne lub przestarzałe paragrafy ustaw szkolnych; usuńcie przeszkody, a ułatwicie nam pracę w szerzeniu ustawy; dajcie nam byt i stanowisko odpowiednie naszej pracy i naszemu zawodowi; zapewnijcie wdowom i sierotom naszym środki do życia, a umilkną „ci wieczni malkotenci“, jak nas ów pomysłowy budowniczy gmachu Tow. ped. nazwać raczył! Przestańcie odwoływać się wciąż do naszego patriotyzmu! Nauczycielstwo nasze ma go wiele, lubo nie przekazuje się z nim po trybunach. Do rzetelnej pracy na niwie oświaty narodowej nie potrzebuje ono tego ciągłego sztucznego podbudzania a zapomocą pięknie brzmiących słówek z jednej strony, a z drugiej nahałki w postaci drakońskich paragrafów o karach dyscyplinarnych! Nauczycielstwo pracuje i chce pracować uczciwie, ale też łąda, by kraj je traktował więcej po ludzku.....

M. a. t.

Podwładni a przełożeni.

(Rozprawa osnuta na tle stosunków służbowych nauczycielstwa ludowego z obrazkami)

Możny ustrój społeczny kraju naszego poswatał się przed wiekiem z nadobną ekonomią a ująwszy w swoją wszechwładną dłoń sternictwo doli i niedoli dwóch zbratanych narodów, zapanował od granic Podola i Pokucia do granic Wisły, hen aż po za gród Kraka, gdzie Rusin i Polak czarną lub piaszczystą niwę rodzinną z równą jak przed wiekiem starannością orze, gdzie rzemieślnik rękodziela, przemysłowiec przemysł uprawia a handlarz chałatnik to wszystko na znikomą mamonę świata zamienia.

Wszystko to u nas dawniej szło starym tradycyj-

nym zwyczajem i trybem starym, właściwym tylko naszym narodom kraju. Ale ten tryb stary, te stare zwyczaje i obyczaje wydały się dla ustroju społecznego zacofanymi w obec postępu innych sąsiednich narodów. Zaczęto dążyć do odrodzenia narodowego, a to odrodzenie miało nastąpić przez córkę jedynaczkę, którą Bóg w dość późnej już starości pobłogosławił ekonomią kraju, a której na chrzcie dano imię zacne „*Oświata ludu*“.

Dziewica ta dzisiaj zaledwie w 20. ziemie życia rozwija się statecznie i stanie się chlubą rodziców a nawet wyda ze swego łona pożytecznych obywateli dla kraju, jeżeli tylko nabierze narodowych zwyczajów i obyczajów i porzuci te zagraniczne stroje, w jakie ją od dzieciństwa ubierano. *Oświata nasza*, chowana w obyczajach zagranicznych, pielęgnowana na modłach szablonu obcego, nie zagładnęła pod wiejską strzechę, bo lud nasz nie chciał otworzyć dla niej gościnnej swej chaty. Lud nasz, choć ciemny poznał się prędko na farbowanych skórkach. Nie chcieli tylko, czy nieumieli poznać się na nich „*przodownicy narodu*“, którzy siłą mocy pchali wyemancypowaną pannę pod wiejskie strzechy.

Dzisiaj dopiero po dwudziestu latach poznali i oni, że oświata nasza to rzeczywiście dystyngowana panienska dobrego tonu, nie umiejąca zastosować się do potrzeb ludu. Gdyby jej siostra starsza, dziecię jedyne *Komisji edukacyjnej*, zrodzona w r. 1793. nie była została w dzieciństwie siłą mocy pozbawioną życia, byłaby z pewnością gościnniej przyjętą od ludu, gdyż od urodzenia odziano ją w swojskie narodowe szaty Oświata nowszej ery, (z 1873.) dopiero w ubiegłym roku przyobleczoną została nieco w suknię, *swojskiego kroju* choć zawsze z koronkami i kreskami z zagranicy. Zdaje się jednak, że i teraz lud nasz nie chętnie przyjmie tak przebraną pannę w „*dwa typy*“ i kto wie, czy za jakich lat dwadzieścia nie narodzi się oświata z trzema lub nawet z czterema typami.

Dwutypowe plany i instrukcje same nie poruszają łodzi, na której oświata ma płynąć w głębokie oceany ciemnoty bez sterników, *którymi są nauczyciele w pierwszej linii*, jako podwładni, a w drugiej organa nadzorcze i ich wykonawcy jako przełożeni, których stosunki służbowe określić pokusiłem się, nie zważając nawet na skutki za to przestępstwo, ani na krzyki tak z jednej jak i z drugiej strony, ani w końcu na przekleństwa jakie na mnie spadną, *za to wyświecenie gorzkich lecz w każdym razie prawdziwych stosunków!*

Aby pielęgnować oświatę ludu powołał kraj nauczycieli. Aby znowu ci dopełniali należycie obowiązków wynikła potrzeba ustanowienia władz nadzorczych. Stąd wynikają stosunki służbowe podwładnych do przełożonych i odwrotnie, a przełożonych pośrednich, do najwyższych bezpośrednich władz szkolnych. Aby te stosunki służbowe unormować zrodziła się potrzeba praw pisanych, które dyktuje ustawodawstwo krajowe i państwowe.

Taki porządek rzeczy wynika z konieczności, jeżeli chcemy utworzyć sobie obraz ładu i porządku w spełnianiu powinności służbowych i mieć wyobrażenie o wzajemnych stosunkach służbowych.

Zdawałoby się nam na pozór, że takie prawa ustawą zwane mamy, i że one dokładnie normują nasze stosunki służbowe. Lecz gdy wejdziemy w te stosunki, to przekonamy się, że daleko nam do tej normy doskonałości, bo nie mamy szczegółowych przepisów, któreby określić, co się nauczycielowi należy a co nie, co jemu wolno a co nie wolno. *Jemu zryć nic nie wolno!* Nauczycielowi ludowemu nie wolno trudnić się ubocznymi zajęciami, które uwłaczają jego powadze i godności a o zajęcie się nawet takimi, które mu w niczem nie uwłaczają, musi prosić o pozwolenie władz nadzorczych. Jemu nie wolno wydalic się z gminy bez pozwolenia nawet na 24. godzin, choćby nie wiedzieć jaką miał ważną sprawę do załatwienia. Nie wolno mu mieć przekonan narodowościowych, nie wolno wystąpić z własnym zdaniem, nie wolno krytykować rozporządzeń władz a najostrej bywa karany, jeżeli w czemkolwiek sprzeciwi się swemu przełożonemu inspektorowi, który jest zawsze w obec podwładnych wszechwładnym, nieomylnym, sprawiedliwym panem.

Jeżeli zaś przyjdzie do badania zarzutów uczynionych nauczycielowi, to bada je zwykle ten, który te zarzuty poczynił. Inspektor przeprowadza dochodzenia dyscyplinarne, inspektor stawia wnioski do władz na uniewinnienie lub ukaranie, inspektor szkołę wizytuje, udziela upomnienia, nagany, przeniesienia, pensjonowania, wydalenia ze służby; **słowem inspektorowi wolno wszystko zrobić z nauczycielem!** Nauczyciel jest przeto zdany na łaskę i niełaskę inspektora, w ręku którego spoczywa dola i niedola tylu pracowników w okręgu i ich rodzin. I co gorsza, że przeciw działalności takiego udzielonego satrapy, nie ma zazwyczaj rekursu ani przedstawienia, gdyż te wniesione przez pokrzywdzonego nauczyciela przed forum Rady krajowej, bywają odstąpione do sprawozdania i postawienia wniosku Radzie okręgowej t. j. inspektorowi, który wynajduje różne nowe powody do ścigania tego co się poważy oskarżyć go do wyższej władzy. Rekursa i przedstawienia tym czasem zalegają latami a w końcu gubią się w odmęcie aktów albo bywają załatwiane na niekorzyść rekurenta.

(C. d. n.)

Kilka słów z powodu naszej solidarności.....

(List od jednego z nauczycieli).

Wiele się dziś pisze i mówi o nauczycielach ludowych, a przodują w tem głównie pisma postępowe. „Głos Narodu“, dziennik niedawno powstały w Krakowie, również o nas biedakach nie zapomniał. Zamie-

szczeniem „odezwy do nauczycieli ludowych“ dopomógł nam „Głos narodu“ do obudzenia się z tej dziwnej jakiejś na sprawy swojego losu obojętności, w jaką popadliśmy zrazeni niepowodzeniami wszelkich czynionych kroków o polepszenie naszego bytu.

W chwili, kiedy wszystkie stany dopominają się podniesienia płacy i ulg rozmaitych, milczenie nasze mogło być łatwo poczytanem za wyraz naszego ze swej doli zadowolenia. Obecnie ocknęliśmy się z letargu..... i poczęliśmy nieco więcej myśleć o sobie. Rażno wzięliśmy się do popierania petycyi zredagowanej przez „Szkolnictwo“. czego najlepszym dowodem, że w stosunkowo bardzo krótkim czasie przeszło 80 arkuszy zebrało się podpisów.

Niestety, nie wszyscy jeszcze stanęliśmy „jak jeden mąż ilu nas jest“, aby tę petycją podpisać! Choć wyłączenie tylko ona jedna odpowiada słusznym i sprawiedliwym żądaniom naszym, wielu z kolegów nie podpisało jej zapewne z bojaźni..... Nie dosyć na tem! Aby Sejm nie mógł mieć jasnego pojęcia o żądaniach naszych, z łona pewnego naszego „Towarzystwa“..... rzucono myśl wnoszenia oddzielnych petycyj, ma się rozumieć ze zupełnie innymi postulatami. „Straż pożarna“, której niestety i w zawodzie nauczycielskim nie brak, tudzież *serwilizm* wywołany protekcją a także i postępowaniem z nami nieraz zbyt surowem i niesprawiedliwem..... nie dopuściły do zgody i jedności! Przykro pisać o tem, ale tak się rzecz ma w istocie.

Koledzy posiadający płace nieco lepsze, bojąc się prawdopodobnie jakiego „przeniesienia z urzędu“, nie stanęli z nami w jednym zwartym szeregu, nie dopomogli nam w walce z śmiercią głodową.....

W przeciwieństwie do tego nasuwa się myśl o solidarności urzędników państwowych przy wnoszeniu ostatniej petycyi do Rady państwa. Tam nikt, nawet wysoko położone osobistości nie uchylały się od podpisu, to też nie ulega wątpliwości, że los urzędników państwowych—o całe niebo wyższy od naszego—wkrótce się zmieni na lepsze. U nas tylko jedności być nie mogło! Ale też za to sami sobie jesteśmy przyczyną, że Sejm obecny nic dla nas nie zrobił. W czasie, kiedy uznano za słuszne urzędnikom państwowym i autonomicznym dołożyć po kilka złotych „dodatku drożyzniowego“, dla nas jednych grosza nie znaleziono, jakbyśmy byli od macochy... lub jeść nie potrzebowali!

Głoszona przez „Straż pożarną“ nadzieja, że kraj w uznaniu naszych zasług z *własnej inicjatywy* pomyśli o naszej doli, pozostanie dalej nadzieją.... Przedstawiciele naszego społeczeństwa nie dorośli jeszcze do tak wielkiej doskonałości, aby „z własnej inicjatywy“ sprawiedliwości zadość się stało. U nas tylko Galicya, a nie Morawa i Śląsk, nie Czechy i Austria, gdzie Sejm *bez wnoszenia petycyi* o losie nauczycieli pamiętał. To też my dalej głodem przymierać będziemy... podczas gdy

koledzy nasi *pod teksamem berłem i w tejsamej monarchii*, a tylko o kilka mil więcej na zachód od nas wysunięci, może nawet lżej niż my i nie z takim zaparciem się siebie pracujący, za obowiązki swoje należyta otrzymywać będą zapłatę.

Nim dla nas słońce zejdzie, rosa nam oczy wyje!

Z.

Wiadomości potoczne.

Przeciw nauce niedzielnej występuje znowu prasa zagraniczna, szczególnie w południowych Niemczech, domagając się raczej podwyższenia lat nauki codziennej. Odnosi się to szczególnie do miast przemysłowych, w których uczeń kończy obowiązkową siedmioletnią naukę codzienną w 13. roku życia, a dopiero z upłynionym rokiem 14. może być przyjęty do terminu. Nauka niedzielna nie może przeto zająć ucznia do tego stopnia, aby z braku czynności nie uległ demoralizującym czynnikom, których nie brak nigdzie, a szczególnie w Niemczech. A u nas? Nauka niedzielna, tak zwana dopełniająca, jest prawdziwą plagą dla dzieci i nauczyciela, albowiem zamiast ograniczać się do rzeczy wyuczonych w szkole codziennej i najważniejsze z nich powtarzać, zakreśla nowy rozmiar wiadomości i to wśród najgorszych warunków, bo wtedy, kiedy cały organizm nauczyciela i uczniów potrzebuje wypoczynku. Istnieją przepisy o dręczeniu zwierząt, o święceniu niedziel, są Towarzystwa ochrony zwierząt, ryb, drobiu i t. p. ale o tem, aby nauczyciela, przeciążonego pracą, wziął kto w opiekę, nie można słyszeć!

Zniesienie kary cielesnej w szkołach średnich.

Kara cielesna w galicyjskich szkołach średnich, aplikowana nader rzadko w niższych klasach aż do czwartej włącznie, zniesioną została rozporządzeniem Ministerstwa oświaty z dnia 15. maja 1893 l. 8058. W innych prowincjach austriackich kara cielesna nie istniała od roku 1848.

Podobno i w szkołach ludowych kara cielesna, która dzisiaj może być zastosowaną w porozumieniu z rodzicami, ma być zniesiona nowym regulaminem. Autorowie nowego szkolnego kodeksu karnego niechaj tylko uważają, aby nie wyszli tak, jak ich koledzy, przy opracowaniu planów, czytanek i instrukcji!

Próbka sprawiedliwości. Z Doliny (koło Stryja) donoszą nam o przykrem wrażeniu, jakie sprawiło zamianowanie nauczycielek przy tamtejszej nowo kreowanej szkole żeńskiej. Stała młodsza nauczycielka p. Te..., która przy szkole mieszanej w Dolinie służy 13 lat, a *a przeszło 14. lat pracuje w zawodzie nauczycielskim z całym wyteżeniem sił i osiąga najlepsze rezultaty pracy*, została przy nominacyach pominięta, natomiast p. Be..., która służy dopiero lat 5. i nie góruje ani

zdolnościami ani pilnością, przy takiej samej kwalifikacyi — została zamianowaną z nauczycielki pomocniczej *rzeczywistą starszą nauczycielką*; zajęła więc posadę, która według najwolniejszych pojęć o sprawiedliwości należała się prawnie nauczycielce p. Te...

Stało się to wbrew propozycyi Rad szkolnych: miejscowej i okręgowej — jedynie na skutek prywatnej propozycyi dygnitarza szkolnego p. Ba.... Takim postępowaniem nie tylko krzywdzi się jednostkę, ale zniechęca się w ogóle nauczycieli do sumiennej pracy, a tem samem szkolnictwu wyrządza się szkodę! Sprawę tę poruszmy w najbliższej kadencyi sejmowej!

W sprawie uniwersyteckich studjów kobiecych, mianowicie medycyny, uczyniono w Wiedniu wyłom. Dotąd niewiasty austriackie do studjów na medycynie, nawet jako nadzwyczajne słuchaczki, dopuszczane nie były, gdyż nie mają matury, tj. egzaminu dojrzałości po ukończeniu szkół średnich, a nie ma w całym państwie szkoły średniej dla kobiet, któraby takie świadectwa wydawać mogła. Dopuszczano obce niewiasty, jeżeli się takim świadectwem wylegitymowały; uczeszczą np. na medycynę już trzeci rok córka profesora uniwersytetu z Petersburga. W tym roku zgłosiła się jedna wdowa po adwokacie. Wiedeńka, pani Eisenschütz, a lubo nie ma matury, zdołała przekonać profesorów, że posiada potrzebne wstępne wykształcenie, więc senat uniwersytetu uchwalił, że profesorom wolno jest tę pania na swoje kursa jako słuchaczkę przyjąć. Nie jest ona zatem nawet nadzwyczajną słuchaczką, nie jest immatryklowaną, jednakże jej profesorowie wdadają na podstawie kolloktywów od siebie świadectwa frekwencyi, będzie mogła na ich podstawie przystąpić do zdawania rygorozów i osiągnięcia stopnia doktorskiego np. w Zurychu. Te utrudnienia w Austrii są tem dziwniejsze że rząd sam nadał jedną klinikę okulistyczną w Salcburgu i dwie posady rządowe lekarzy powiatowych w Bośni dwom doktorom, mającym dyplomy zagraniczne. W kolegium profesorów medycyny jest już większość za przypuszczeniem kobiet. Słuchaczki, tego roku przyjęte, mają osobne wejście do sali, osobne miejsca przy katedrze i osobny pokój do pracy. Ze studentami nie stykają się wcale.

Człowiek w cyfrach. Ciało ludzkie zawiera 300 kości, 500 mięśni. Waga krwi dorosłego człowieka wynosi 15 kg. Serce ma przeciętnie 15 cm. średnicy, a bije 70 razy na minutę, 4.200 razy na godzinę a na rok 25,792.000. Na jedno uderzenie serca potrzeba 44 gramy krwi, a na minutę 2.300 gr. w godzinie 133 kg., a na dzień 581½ cetnarów metrycznych. Cała krew ciała przechodzi przez serce co trzy minuty, a nasze płuca zawierają w stanie normalnym 5 litrów powietrza. Przeciętnie oddechamy 1200 razy na godzinę, do czego potrzebujemy 300 litrów powietrza. Skóra składa się z trzech warstw, grubych od 6 do 3 milimetrów.

Podziękowanie.

Za staraniem kierownika szkoły Stanisława Dwernickiego z daru Jego Wysokości Arcyksięcia Rajnera przeznaczył Wielmożny Pan Ludwik Seeling, dyrektor dóbr izdebnickich kwotę 70 złr. na zakupienie książek nowego wydania dla młodzieży izdebnickiej szkoły. Szlachetnemu ofiarodawcy w imieniu ubogiego ludu składam serdeczne: „Bóg zapłać!“

W Izdebniku dnia 20. lutego 1893.

Stanisław Dwernicki, kierownik szkoły.

Cześć urzędowa.

Z c. k. krajowej Rady Szkolnej.

Zamianowano nauczycielami szkół ludowych: Lud. Krogulskiego w Książnicach, Jana Jakułowskiego w Bortnikach, Ant. Smendę w Tarnowicy Polnej, Annę Biedrzycką starszą w Ottyni, Szczęs. Hanusza starszym, Em. Bogusiewicza młodszym i Teof. Rozańską młodszą w Tłumaczu, Wojc. Skowrońskiego w Cmolasie, Jak. Wawrę w Zborowicach, Jana Zabawkę w Gliniku maryampolskim, Franc. Sikorskiego kieruj. w Rzepienniku Biskupim, Ferd. Paska w Jezefsdorfie, Maryę Drożdżównę w Chabówce, Bron. Łobodę w Gawłowie starym, Zofię Karlińską młodszą w Woli Batorskiej, Bron. Kulniskiego w Iwaczowie Dolnym, Sabinę Loosównę kier., Joz. Janinę Twardowską i Wilh. Leitnerównę starszemi, Józefę Studzińską młodszą w Tarnopolu, Wandę Terulównę i Stanisławę Teisseyre starszemi w Tarnopolu, Józefa Tarczyńskiego starszym w Jarosławiu, Bronisł. Tustanowskiego w Kurowicach, Kar. Totowską kieruj., Roz. Grabowską i Winc. Berwidównę starszemi w Dolinie, Łuk. Spolskiego kier. w Rzeczycy, Roz. Sokołowską w Bolechowie, Lud. Wnękowski w Kotowej Woli, Józ. Krausa w Brzozie Królewskiej, And. Selwę w Jarocinie, Zofię Machalską młodszą w Nisku, Józefa Turałę w Jaworniku, Stef. Nogównę młodszą 5-klasow. szkoły w Myślenicach, Felicję Uleniecką młodszą w Horodence, Leontynę Lutyńską starszą i Helenę Kozłowską młodszą w Ustrzykach Dolnych, Jozefa Deckera w Bahgrodzie, Joannę Ostafińską i Kamilę Des Loges starszemi w Przemyślanach, ks. Jul. Jaremkiewicza naucz. rel. gr.-kat. w Jaworowie, Baz. Podlesniuka w Żukowie, Jana Helfera kier. w Jezupolu, Emilię Kumanowską w Stanisławowie, Annę Litwinowiczównę starszą w Stanisławowie, Mich. Nadachowskiego i Kaz. Hollendera młodszymi w Stanisławowie, ks. Teod. Jareme naucz. rel. grecko-kat. w Przemyślu, ks. Emila Kormosza naucz. rel. grecko-kat. w szkole im. Konarskiego w Przemyślu, Mik. Bodnara kier. w Wielkich Oczach, Michała Worobeca w Jażowie Starym, Teodora Skaleckiego kier. w Bóbrce, Mich. Kronenberga kier. w Królówce.

Konkursu.

Rada Szkolna okręgowa w Złoczowie rozporządzeniem z dnia 9 lutego 1894 r. l. 238 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Posady nauczycieli młodszych szkół 2 klasowych z placą 300 złr. i 10 prc. dodatkiem, w Gołogórach, Jeziernej, Olesku, Zborowie.

II. Posady nauczycieli młodszych szkół 2 klasowych z placą 300 złr., w Bełzcu, Firlejówce, Kniażu, Kontach, Ożydowie, Podhorcach, Skwarzanie,

III. Posady nauczycieli szkół 1 klasowych z placą 300 złr. i wolnem mieszkaniem, w Bezbrudach, Białkowcach, Bohutynie, Bubszczanach, Czyżowie, Hucisku oleskiem, Hukałowcach, Iwaczowie, Kołtowic, Kropiwniej, Meteniowie, Mszanie, Nuszczu, Ostaszowcach, Podlesiu, Serwirach, Sławnej, Strutynie, Uhorcach, Urlowie, Uszni, Zarudziu, Zaszkwowie, Żabiniu, Żukowie.

Podania zaopatrzone w dokumenta służbowe, należy wnosić za pośrednictwem władz przełożonych najpóźniej do 31 marca 1894 do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Złoczowie.

Posady nauczycielskie, w Białkowcach, Czyżowie, Hucisku oleskiem, Iwaczowie, Meteniowie, Nuszczu, Serwirach, Urlowie, Zaszkwowie, i Żukowie, mogą być nadane zaraz, tymczasowo kandydatom mającym przy najmniej świadectwo dojrzałości.

Rada Szkolna okręgowa w Podhajcach rozporządzeniem z dnia 11 lutego 1894 r. l. 187 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkołach etatowych 1-klasowych z placą 300 złr. i wolnem mieszkaniem:

1) w Bieniawie, 2) Iszczkwowie, 3) Kotuzowie, 4) Nosowie, 5) Panowicach, 6) Rakowcu, 7) Sławentynie, 8) Sokołowie, 9) Sosnowie, 10) Toustobabach, 11) Uwsiu, 12) w Beckersdorfie, 13) Białokiernicy, 14) Dobrowodach, 15) Sosochowańcu, 16) Siemikowcach.

Językiem wykładowym jest w szkołach pod 5, 8, 10, 13, 14 i 15, wymienionych, język polski, pod 12, język niemiecki, w innych zaś język ruski.

Termin trwa do końca marca 1894.

Rada Szkolna okręgowa w Gródku rozporządzeniem z dnia 8 lutego 1894 r. l. 106 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkołach jednoklasowych z językiem wykładowym ruskim a) w Bartatowie, b) w Dobrostanach, c) w Haliczanowie, d) w Leśniowicach, e) w Łozinie, f) w Milatynie, g) w Rzeczyczanach, h) w Uhercach niezabitowskich, i) w Woli dobrostańskiej, z językiem wykładowym polskim przy szkole jednoklasowej w Rodatyczach, z językiem wykładowym niemieckim w Ottenhausen.

Do posad z językiem wykładowym ruskim i polskim przywiązana jest roczna płaca 300 złr., wolne pomieszkowanie i użytek z 1 morga pola, do posady z językiem wykładowym niemieckim płaca 155 złr., użytek z 10 morgów pola i naturalia.

Kompetenci (ki) ubiegający się o jedną z powyższych posad zechcą wnieść należycie udokumentowane podania za pośrednictwem swych władz przełożonych najpóźniej do 25 marca 1894.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Gutowski Józef*.